

Opowiadanie powstało podczas warsztatów
„Legenda o moim przodku”
prowadzonych przez
Elżbietę Rojek
w ramach zadania
„Zaginiony świat - odkrywamy gminę Leśniowice.”

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego



Dofinansowano ze środków
Narodowego Centrum Kultury
w ramach programu
„EtnoPolska 2020”

Samorządowy Ośrodek Kultury w Leśniowicach
Wrzesień 2020

Motto: „W każdej legendzie jest ziarno prawdy...”

Oliwier, 11 września 2020, Leśniowice

Dawno, dawno temu, więcej niż żyje babcia Hania, i nawet prababcia Jadzia

a właściwie to jeszcze dawniej, i prawie tak dawno, że nie możemy sobie tego wyobrazić, bo legenda głosi, że było to ponad 5000 lat temu, i to zdrowo ponad, a my nie możemy wyobrazić sobie nawet 100 lat!

Była sobie wyspa

Wyspa była bezdomna.

Chociaż może mieszkali na niej Zombi? A może wyspa była bezdomna, bo Zombi zjedli wszystkich, którzy na niej mieszkali? Nie, nie było zombi, a przynajmniej nikogo nie zjedli... na razie ...

A więc, była sobie wyspa i wyspa była bezdomna, bezdomna?

Może to znaczy, że jeszcze nie było na niej domów, a może, że nikt się nią nie opiekował? Nie wiemy. Wiemy, że była sobie wyspa.

Wyspa leżała na południowo zachodniej brzeżnej strefie prekambryjskiej w obrębie elewowanej struktury podniesienia kumowskiego, w bezpośrednim sąsiedztwie walnego uskoku oddzielającego wyniesioną część kratonu od jej części pograżonej. Dyslokacja ta, uformowana zasadniczo w fazie bretońskiej i asturyjskiej megacyklu waryscyjskiego była reaktywowana w kolejnych cyklach tektonicznych jako uskok przesuwaczy, co skutkowało rozwojem w nadległym kompleksie mezo-kenozoicznym-nadprzesuwczych uskoków zrzutowych i zrzutowo-przesuwczych, kulisowo zorientowanych względem struktury wgłębnej....

Ojej, zaraz zaraz,

stop

dość

dość

zaczniemy jeszcze raz

Była sobie wyspa, niewielka, wielkości może jednego hektara. Leżała w obrębie doliny rzeki Horodyski i wyspa była bezdomna

Może i nie miała domów, za to miała żyzną i bogatą we wszystko ziemię były tam kwiaty i trawy i zioła, i owady.

Wokół wyspy płynęły rzeki, w rzekach były różnorodne ryby. Po rzekach brodziły ptaki i łapały te ryby a wokół rosły gęste lasy bogate w drewno i grzyby, a w lasach można było spotkać mnóóóóstwo zwierząt: jelenie, dziki, wilki, rysie, a nawet Tury. Tury, wiecie co to są tury? Nie tury to nie tury-ści, Tury to takie zwierzęta podobne do żubrów ale jeszcze większe, trochę jak bizony, i na pewno miały ogromne rogi i ogromny apetyt, na szczęście na trawę. Wyspę naturalnie chroniły lasy i rzeki oraz dawały jej wodę, powietrze i pożywienie a także surowce.

A więc nasza historia zaczyna się w neolicie. Neolit, wiecie co to takiego? Bo my już tak. Neolit od greckiego neos „nowy” i lithos „kamień”, to młodsza epoka kamienia gładzonego – okres epoki kamienia, który poprzedzał epokę brązu. O epoce brązu jeszcze wam opowiemy, bo wtedy to właśnie wszystko było brązowe, a właściwie nie wszystko ale na pewno prawie wszystko. Wyobraźcie sobie cały świat w kolorze brązowym, ale do tego jeszcze wrócimy. W neolicie, wtedy to ludzie nauczyli się uprawiać rośliny, hodować zwierzęta oraz zakładali już stałe osady. Było to tak niezwykle, że nazywa się to nawet „rewolucją neolityczną”, czyli wtedy tak wiele się nauczyli i odkryli.

A więc zdarzyło się to w neolicie, kiedy na całym świecie ludzie nauczyli się uprawiać takie rośliny jak samopsze (archaiczną pszenicę), proso, jęczmień, groch, soczewicę i żyto. Hodowali już owce i kozy a także bydło i świnie i zakładali osady a także robili ceramikę. Robili też konstrukcje drogowe z pni drzew a w Bronocicach odkryto naczynie gliniane, na którym widnieje być może najstarsze na świecie wyobrażenie wozu na kołach!

Wtedy to kilka rodzin, którym towarzyszyły zwierzęta a także dawno, bo już w paleolicie, udomowione psy, więc rodziny ruszyły, (nie wiemy skąd) i szukały nowego miejsca do życia, aby móc się osiedlić w bezpiecznym i bogatym w jedzenie miejscu. I wtedy właśnie zobaczyli bezdomną wyspę, bogatą we wszystko, bezpieczną, taką, wokół której nie musieli budować wielkiego płotu. A więc ludzie osiedlili się na wyspie, hodowali zwierzęta, wybudowali ziemianki i chaty, lepili garnki, z wełny owczej robili ubrania, polowali na zwierzęta i uprawiali ziemię. I tak bardzo ziemię uprawiali, że ziemia przestała już rodzić jak przedtem, a więc ludzie wyprowadzili się,

zostawili swoje chaty, stłuczone garnki a także tych co już od nich odeszli i których opłakali zostawili w ziemi i poszli szukać innego miejsca i zostawili wyspę, a wyspa odżyła i znów była bez ludzi chociaż już nie bezdomna. I tak przychodzili ludzie i odchodzili, a wyspa wciąż odżywała i odżywała. Aż pewnej epoki, a była to wczesna epoka brązu, właśnie wtedy, kiedy wszystko było brązowe :) no może nie do końca, wtedy, kiedy ludzie nauczyli się wytapiać brąz, a jeszcze nie potrafili wytapiać żelaza, właśnie to pewnej epoki, pewnego roku, pewnego miesiąca i pewnego dnia, Bobur, który przyszedł także nie wiadomo skąd, i mówił nie wiadomo jakim językiem, ale wiadomo jak wyglądał, przynajmniej tak nam się wydaje, ale o tym później, i jego liczna rodzina, przybyli nad Horodyskę, ponieważ jak wiele poprzednich rodzin szukali pięknego, bezpiecznego i bogatego w jedzenie miejsca do zamieszkania. Może mieszkał tu ktoś, i zamieszkali razem, może zostały znów puste domy i ci, co dalej iść nie mogli. Bobur, który miał 30 lat i jego żona Bobuszka, która miała lat 29, a także ich 5-o letnia córeczka Bibułka, 9-o letni synek Olek i 17-o letnia córka Julka, wraz z dwiema innymi rodzinami zamieszkali na wyspie. Zbudowali nowe domy, odnowili stare, które zastali na wyspie, znaleźli gotowe ziemianki, i je umocnili, a także wybudowali nowe do przechowywania zboża. Znaleźli też stłuczone naczynia, pozostałości po poprzednich mieszkańcach, a Bibułka w starym palenisku znalazła także glinianą lalkę, którą bardzo polubiła. Zbudowali zagrody dla zwierząt, zbudowali warsztaty. Z Boburem przyszedł Czompek ze swoją mamą Czompką. Czompek wówczas miał 40 lat i był garncarzem, a Czompka miała 62 i nikt lepiej od niej nie prządnici, i nie umiał robić ubrań. U Czompki tkacką uczyła się Julka, córka Bobura, bo Bibułka była jeszcze za małą. Bibułka wypasała owce i kozy, ale zawsze towarzyszyły jej udomowione psy i zawsze koło domu. Przyszła jeszcze trzecia rodzina - dziadek Gonsior - lat 50, babcia Kijana vel Hijena - lat 45 - mama Burbira oraz żona Burbira - Dendyra. W sumie Burbirowi i Dendyrze urodziło się 10 chłopaków i 10 dziewczynek: Kaja, Sandra, Rucka, Palicka, Pieczykolanka, Ociepka, Głaza, Hania, Maślanka i Olga oraz chłopcy Głaz, Ciotek, Ogórek, Rafał, Farafar, Parawan, Karawan, Nowak, Michał i Szymon. Rodzinom tak było bezpiecznie i dobrze na wyspie, że zostali na wiele wiele lat. Polowali, hodowali zwierzęta, zbierali zioła i owoce, łowili ryby - czasem ruszali na wyprawy handlowe, czasem wymieniali się narzędziami. Raz Bobur z Czompkiem wyprawili się konno po pasiasty krzemień do Krzemionek Opatowskich i nie było ich tydzień i

wszyscy się martwili, ale po tygodniu szczęśliwie wrócili z nowymi narzędziami i ozdobami dla kobiet, i wszyscy się cieszyli, i była uczta. I tak mieszkali, lepili garnki, i lepili nowe garnki, bo człowiek już wtedy ulepił w swojej historii i puchary lejcowate, i amfory kuliste, i ceramikę dołkowo -grzebykową, i ceramikę sznurową i nawet puchary dzwonowate, a Czompek, jako przedstawiciel kultury Strzyżowskiej lepił ceramikę późnosznurową. A i osada, którą wybudowali, jak przystało na kulturę strzyżowską była otwarta, tzn nie miała płotów ani murów, i została wzniesiona na ziemi lessowej, na cyplu wysokiej terasy rzecznej. I hodowali bydło, kozy, owce i trzodę chlewną, konie gęsi i psy (choć nie wszystkie kości znaleziono w ziemi). A Bobur, jak już przyszedł jego czas pozostał na wyspie złożony i opłakany po szczęśliwym życiu na pięknej i gościnnej wyspie.

I po Boburze i Bobuszcze na wyspie mieszkało jeszcze wiele pokoleń i wiele innych kultur ale to już inna historia. Zaczęła się epoka żelaza, ludzie wykonywali więcej i więcej skomplikowanych narzędzi. Robiono inne dzbany, inne chaty. Udomowiono nowe zwierzęta. Rozwijał się język, potem nawet zaczęto go zapisywać. A teraz mieszkamy my i pamiętamy o szczęśliwym Boburze i Bobuszcze, ich córeczce Bibułce, i Dendyrze i Burbirze i Czompce mamy Czompka, i Czompky synu Czompki i wszystkich dzieciach Dendyry. Kto wie, czy Ociepek lub Farafar lub Nowak nie jest naszym praprapraprapra dziadkiem. Ale to przecież tylko legenda - no, ale jak powiedział Oliwier - „W każdej legendzie jest ziarno prawdy...”

W 2005 roku, po wykonaniu wykopalisk wyspę, na której żył i pozostał Bobur i Bobuszka zniwelowano i zalano wodami zbiornika. I tak powstał zbiornik Maczuły, ale to już inna historia - a może jednak ta sama?